

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości rodziców, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących oraz uzupełniające (poprawki) rozpoczynają się dnia 29 sierpnia podług rozkładu, wywieszono w szkole. Lekcje rozpoczynają się dnia 5 września. Podania (wraz z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy w sekretarjacie Szkoły do 25 sierpnia; w podaniu należy zaznaczyć, czy egzaminujący się będzie uczęszczał do Szkoły, czy też przystępuje do egzaminów tylko w celu sprawdzenia jego wiadomości. W tym ostatnim wypadku opłata za egzamina wynosi 5 rb. (do klas wstępnej, I, II i III) i 10 rb. (do kl. IV, V, VI i VII.)

Sekretarjat Szkoły otwarty będzie od dnia 1 sierpnia we wtorki, czwartki i piątki od godziny 10 do 1 popołudniu.

Czytelnia Naukowa przeniesioną została na ulicę Oгородową № 15, dom Przedmiejskiego (oficyna na lewo); otwarta codziennie od godziny 4 do 9 popołudniu, w niedziele zaś i święta od 3 do 7.

D-r M. Zielonka

ZAMIESZKAŁ W SUWAŁKACH.

Choroby uszu, nosa, gardła i wewnętrzne.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—5 popołudniu
ulica Główna № 75. 2

POŁĄGA

STACJA LEŚNA,

jedyne polsko-litewskie

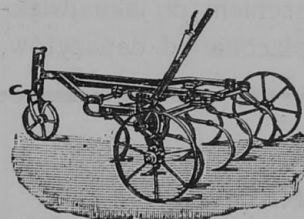
KĄPIELE W BALTYKU.

Ciepłe morskie kąpiele. W Kurhauzie hotel, czytelnia, restauracja, bilard, cukiernia, pensjonaty, wille, orkiestra, koncerty, reuniony, odczyty, wycieczki zbiorowe.

Cena pokoju w Hotelu, w Kurhauzie i oddzielnych willach zakładowych od 75 kop. do 3,50 dziennie. Sezonowo pokój i mieszkania od 30 do 250 rub. Kuchnia pod zarządem lekarza. Całodzienne utrzymanie—1 rs. 75 kop.

Objaśnienia, wynajem mieszkań zakładowych i prywatnych:
Warszawa, Wspólna 60, 21, od 11—3 i na miejscu w Kurhauzie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Zaproszenie” zarządu syndykatu „Żagrę” w Marjampolu.



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska

POLECA

GRYFY VENCKIEGO

do najoszczędniejszej uprawy roli.
Żądajcie prawdziwych Gryfów Venckiego, gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy na żądanie.

16

19 krów, buhaj i 10 jałowic

SĄ DO SPRZEDANIA

w Pograżach p. Kalwarja

W. Mianowski.

Suwałskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Żywe zainteresowanie się moje nowopowstałą instytucją, oraz serdeczne życzenie, aby w jaknajprędszym czasie zasłużyła sobie na powszechne zaufanie i poparcie, skłaniają mnie do wypowiedzenia kilku subiektywnych, całkiem osobistych uwag, które chciałbym przedłożyć ocenie ogółu. Pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju rodzącej się instytucji kredytowej jest—stanąć odrazu na silnych, niewzruszonych podstawach, robić tylko pewne oraz dobre interesa i ciągnąć jaknajwiększe zyski, aby jaknajprędzej dojść do utworzenia kapitału rezerwowego, wystarczającego do pokrycia ewentualnych, często nieuniknionych strat. Stąd też pierwsze działania Zarządu i Rady zmierzać powinny do ściągnięcia jak-

największej ilości depozytów, w celu pomnożenia kapitału obrotowego, a równocześnie—do ścisłej przezorności przy udzielaniu kredytów. Najżywotniejszym interesem Towarzystwa jest ożywienie obrotu kapitału, a więc umieszczanie go przede wszystkim u tych osób i w tych przedsiębiorstwach, które potrzebują kredytu tylko na czas krótki i nieraz przed upływem terminu pożyczki zwracać będą. Przeciwnie zaś unieruchomienie gotówki w stale odnawianych wekslach mogłoby spowodować niemożność zawierania nowych transakcji, ospałość w działaniu, zamiast ożywionej wymiany, a w najgorszym razie straty na subhastach przy rewindykowaniu zaległości i ostatecznie likwidację interesów.

Proszę mi wybaczyć pewną domieszkę piolunowej prawdy, którą będę zmuszony wypowiedzieć, aby zachować ścisłość rozumowania i trzeźwość poglądów.

1) Przystępując do omówienia pierwszego punktu, uprzednio już wspomnianego, słusznie spotkać się może z zarzutem, że zanim interesa Towarzystwa rozwiną się, nie należy się starać o liczne umieszczanie w niem prywatnych kapitałów, aby oprocentowaniem takowych zbyt nie obarczać kruchego na początek budżetu. Dlatego jako konieczną poprawkę dodaję, że depozyty winny być przyjmowane tylko o tyle, o ileby w kasie, wobec licznych zapotrzebowań, miała się już zmniejszać ilość rozporządzalnej gotówki i gdyby takowej mogło kiedy zabraknąć na zupełnie pewne, nowe pożyczki.

Dobry klient nie powinien nigdy odchodzić od kasy Towarzystwa, nie otrzymawszy żądanego kredytu. *Prywatne kapitały przyciągnąć* można tylko istotnym zaufaniem i wysokim procentem, absolutnie pewnym. Jakkolwiek pozornie nie daje się to pogodzić z dążeniem do jaknajwiększych zysków, stopa procentowa, płacona od depozytów,

powinna być możliwie wysoka, a różnica takowej ze stopą pobieranych procentów jeszcze dać może całkiem wystarczające zyski. Z tego względu, w początkach działalności, uważałbym za zbyt małe oprocentowanie, gdyby się płacić miało od depozytów z 3-miesięcznym wypowiedzeniem 4⁰/₁₀₀ w stosunku rocznym, od sześciomiesięcznych—5, a od rocznych—6⁰/₁₀₀. Przyjrawszy się rodzajowi sum, któreby wpływać mogły na powiększenie obrotowego kapitału, dostrzeżemy mało takich, któreby interesowani wkładali z 3-miesięcznym wypowiedzeniem. Kapitały obrotowe, umieszczone w przemysle i handlu, nie znalazłyby tu zastosowania, bo przy interesach dają znacznie wyższe odsetki. Tylko sumy przypadkowe, będące do dyspozycji u ludzi nie trudniących się handlem, a w danym terminie właścicielom potrzebne, mogłyby być wnoszone do Kasy Towarzystwa jako krótkotrwały depozyt, dalej sumy posagowe lub zabezpieczenia renty. Te ostatnie mogłyby się zadowolić wypowiedzeniem rocznym. Co do stopy procentowej, dziś, gdy pewne papiery hipoteczne z powodu niskiego kursu dają 5 a nawet 5¹/₂ procent i to prawie bez ryzyka, żeby w parę miesięcy kurs miał spaść jeszcze niżej niż obecny, a gdy np. imienne świadectwa banku włościańskiego w Petersburgu przy transakcjach pożyczek nabywane, dawać mogą 7¹/₂⁰/₁₀₀, nikt się zapewne nie znajdzie, któryby dawał swój kapitał za 3-miesięcznym wypowiedzeniem i zadowolili się odsetkami 4⁰/₁₀₀ w stosunku rocznym. Co innego jest Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, od wielu lat istniejące i cieszące się już ogólnym uznaniem, a co innego Towarzystwo, ledwo co związane, które jest zmuszone przez wyższy procent, płacony swym кредиторom, dyskutować ich zaufanie. Dlatego, nie przesądzając jeszcze wcale tej kwestji, byłbym

KRONIKA SUWALSKA.

— A! znowu pan Niezależny? Więc już pan wrócił na stałe?

— Tylko na parę dni, panie Redaktorze... ale żeby nie stracić posady w Redakcji, zaszedłem odwiedzić szanownego pana i zapewnić o swoich stałych zamiarach korzystania nadal z łaskawie udzielonego mi kącika w Tygodniku.

— Owszem... dziękuję... ale... teraz... chwilowo... miejsce to zajęte przez letniczki. Nudzą się biedaczki na letnich mieszkaniach... więc pisują korespondencje, które zamieszczamy na miejscu pańskich kronik...

— Ależ i owszem... jestem zachwycony z tego zastępstwa... tembardziej, że, o ile się przekonałem, i ortografja szanownych korespondentek nie pozostawia nic do życzenia i... nawet... sensu... doszukać się można,—dziwi mnie tylko jedno...

— Cóż takiego?

— A to, panie kochany, że oprócz pańien wyjechało z Suwałk dużo płci brzydkiej... dlaczegóż więc panowie... nie pomyślą o tem, żeby się podzielić z nami swemi wrażeniami... nie napiszą, co widzieli... co słycały w dalszych okolicach kraju... czyżby ich nic nie łączyło z Suwałkami?...

— Owszem, panie Niezależny... oni o Suwałkach myślą i piszą... ale korespondencje ich bywają przejmowane przez panie i służą do zaokrąglenia wrażeń, odbieranych przez pleć piękną.

— A o czym oni piszą?...

— Oni, panie Niezależny, myślą o rzeczach poważniejszych, niż deszcz i niepogoda... Oni myślą o tem, żeby uzupełnić personel nauczycielski w szkole handlowej... zorganizować na rok przyszły kursa dla analfabetów... odczyty w czytelnicy... podtrzymać szkółki Macierzy i wreszcie o wielu innych pożytecznych rzeczach, o których przez te parę tygodni w Suwałkach już zapomniano.

— Jakto?... czy pan przypuszcza choć na chwilę, że szkółki Macierzy i kursa dla analfabetów będą się mogły równoległe i zgodnie rozwijać?...

— Najzupełniej, mój panie!...

— Tego to już nie rozumiem...

— Ja to panu wytłumaczę... Albo nie!... weź pan lepiej bajkę Mickiewicza o trójce koni, co to jak dostały wiązki siana, zaczęły się wierzgać i kasać; ale skoro je furman zaprzął do kibitki, ściągnął lejce i przejechał po grzbiecie batem, wnet się uspokoiły i równym kłusem ruszyły w drogę... Nam, panie, tego furmana i tego bata było potrzeba... i jak tylko ujrzeliśmy... że się bat zaczyna rozwijać ponad naszymi plecami... porzucamy swary i zaczynamy wóz ciągnąć... zgodnie.

zdania, iż należałoby płacić nie mniej niż 5, względnie 5¹/₂ i 6⁰/₁₀₀ od depozytów.

Bardzo słusznym jest postanowienie Rady, aby depozyty, wnoszone przez członków, opłacać o 1/2 procentu wyżej i przez to zachęcać kapitalistów do wpłacania udziałów do Towarzystwa. A że nawet i ludzie zamożni potrzebują czasem kredytu, kapitaliści ci stanowiliby też najlepszych klientów Towarzystwa.

Tutaj jednak pozwoliłbym sobie dodać jedną poprawkę mającą na celu zwiększenie korzyści stowarzyszonych, a mianowicie—płacić im o cały procent więcej, niż nie członkom, to znaczy 6,6¹/₂ i 7⁰/₁₀₀ w stosunku rocznym. Że to nie jest procent przesadzony, mamy przykład choćby na Wileńskim Tow. Wzaj. Kredytu, które za sumy o rocznym wypowiedzeniu płaci 7⁰/₁₀₀. W miarę zaś rozwoju interesów i wzmożenia się rozporządzałnej gotówki możnaby z czasem zmniejszyć procent od dwóch pierwszych kategorii, jako mniej pożądaných, a od depozytów rocznych dłuższy jeszcze czas płacić 7⁰/₁₀₀. Przyszłość wykaże, czy uchwała tego rodzaju będzie korzystną, czy nie. Jeśli mało wpłynie na powiększenie depozytów, to w rachunku rocznym różnica 6-u czy 7⁰/₁₀₀ nie wiele zaważy; jeżeli zaś skieruje dużą ilość swobodnych kapitałów do kasy Towarzystwa, zawsze z zastrzeżeniem, że się obrót interesów odpowiednio podwyższy, to przy tych samych kosztach zapewni rocznie wielki zysk od zwiększonego kapitału obrotowego.

Norma 9⁰/₁₀₀ od udzielanych kredytów jest całkiem słuszną. Ani mniej pobierać nie można, ani więcej pobierać się nie da. Przytem jednak stopa procentowa od sum wpłacanych i pożyczanych musi się stosować w każdym czasie do bieżących warunków kredytowych w gubernji i stanu rynku pieniężnego.

2) Z kolei niezmiernie ważnym jest *jaknajprędzszemu utworzenie kapitału rezerwowego*. Tu odrazu wyjdzie na jaw, jak dalece potrzebne jest ożywienie obrotu, a więc i zachęcenie do składania depozytów. Koszta prowadzenia interesu są bardzo uciążliwe przy małym kapitale obrotowym. Przypuśćmy, że Towarzystwo w pierwszym roku operować będzie tylko sumą 40.000 rubli i odliczmy jeszcze 10.000 na konieczną rezerwę, wtedy obrotu mogłoby być 300.000 rubli. Koszta roczne wyniosą najmniej 12.000. Ponieważ zaś cały kapitał nigdy nie będzie w ruchu, trudno liczyć na więcej, niż 24.000 dochodu brutto, czyli 12.000 netto. Licząc 2.000 jako 5⁰/₁₀₀ dywidendy od 40.000 udziałów, zostawałoby do odłożenia na kapitał rezerwowi ledwie 10.000. Gdyby jednak wpłynęło chociażby tylko 20.000 jako depozyty i gdyby się od nich średnio opłacało 6¹/₂⁰/₁₀₀, to należałoby wypłacić 1.300 rubli, a przy niewiele zwiększonych kosztach możnaby mieć 9⁰/₁₀₀ od obrotu zwiększonego o 200.000, czyli 18.000 rubli. Dałoby to możliwość przeznaczenia 8.000 rubli na dywidendę i tantjemy i odłożenia drugich 10.000 na kapitał rezerwowi. Naturalnie nie należy się bawić takim sztucznym zestawianiem cyfr i dopiero koniec roku pokaże, ile gubernja nasza zechce dać kapitału, jaka będzie wypłatność klientów i wiele będzie można przyznać pożyczek na całkiem pewnych podstawach. Dlatego podane tu obliczenie ma tylko wartość przykładu, ilustrującego przytoczone twierdzenie, lecz nie może mieć ścisłego związku z wypadkową, jaka się da osiągnąć w końcu roku. Można tylko ogólnikowo jako pewnik postawić, że im więcej obrotu, tem więcej zysku, im lepsze warunki ofiarowane, tem więcej kapitału, a im więcej kapitału, tem więcej obrotu.

3) Daleko trudniejszą kwestją jest zapewnienie in-

— No tak... ale widzi pan w przeszłym roku... tyle nietaktu... tyle... tego... panie...

— Mój panie, o przeszłym roku niech pan raz zapomni... będziemy o nim mówili, jak się wróci... Co zaś do nietaktu... i tego... panie... to rzecz ludzka... rzecz prywatna... a szkółka, panie... kursa dla analfabetów... szkoła... to, panie tego... rzecz ogólna... tu panie tego... wszyscy powinni ciągnąć... rozumie pan...

— Rozumiem, panie Redaktorze... ale nie jestem pewien, czy tak potrafimy zgodnie ciągnąć ten wózek pracy społecznej...

— Odrazu to może i nie potraficie... ale ucztę się... Pojęcia dobra krajowego i społecznego na punkcie oświaty godzą się z sobą zupełnie. Tam, gdzie chodzi o podniesienie oświaty i kultury mas ludowych, dziś tak zaniedbanych, tam znajdzie się miejsce dla każdego... i droga do celu jedna i wóz jeden. Chodzi tylko o to, żeby wóz ten ciągnąć... a kierunek tak widoczny, że i kierownika nie potrzeba...

— Ależ, panie Redaktorze... jak to będzie wyglądało? W przeszłym roku tak w dartego orla... a teraz zgodnie razem... co na to ludzie powiedzą... co powie Warszawa...

— Mój panie, przeszły rok... ludzie... Warszawa... to są wszystkie rzeczy oderwane... a to, co zrobicie, będzie rzecz konkretna... Jeżeli dzięki waszej pracy wspólnej choć jeden analfabeta więcej nauczy się czytać i pisać, jeżeli choć jedno dziecko więcej dostanie się do

szkółki, jeden wpis więcej w szkole będzie zapłacony... to może pan kpić z przeszłego roku, ludzi i Warszawy... to, panie tego... będzie pan miał taką nagrodę w poczuciu dokonanego czynu... że ona ci, panie, za wszystko wystarczy...

— Więc jakże to będzie?

— A no tak... Staniemy wszyscy do wspólnej pracy i o prowadzeniu jej lub nie będzie decydował jedynie pożytek, jakiego po niej spodziewać się będziemy dla dobra ogółu... Poza tem wszelkie inne względy... muszą ustąpić na bok...

— No, a jakże będzie z kwestją litewską?...

— Wie pan... ta kwestja litewska już mi obrzydła... Mamy tyle roboty u siebie... że możemy do cudzych pokoi nie zaglądać... Dajmy im pokój... niech oni pracują u siebie... my pracujemy u siebie... konkurujemy co do rezultatów pracy... bądźmy dla nich w tej pracy przykładem... a jak zaczniemy pracować... to nie będziemy mieli czasu na kiótnie i swary...

— To dobrze... ale jeżeli oni w naszej pracy przeszkadzać będą?

— W takim razie, będziemy się bronili... ale tymczasem wierzę, że i oni się obejrzą lepiej po swoim polu... i zanim zechcą na nasze wjeżdżać, będą się starali uprawiać własne zagony... które... więcej może pracy wymagają, niż nasze...

— No, a owo oderwanie powiatów litewskich od

teresom Towarzystwa niezawodnych podstaw. Ogromna potrzeba kredytu w naszej gubernji nietylko zależy od nierozwiniętej dla braku kapitału przemysłowości i przedsiębiorczości, ile raczej od ogólnego niedomagania finansowego. Towarzystwo zaś Wzajemnego Kredytu nie może być instytucją ratunkową dla tonących; jest jednakże w stanie przez dostarczanie kredytu w chwili największej potrzeby u niejednego kryzys usunąć, o ile interesant dać może niezawodną ewikcję. Ale komitetowi przyjmującemu musi przysługiwać bezwzględne prawo odmówienia danym członkom kredytu bez podawania przyczyn. Skład tegoż komitetu i jego przezorność są główną podstawą przyszłego powodzenia. Od osób, należących do komitetu wymagać wypadnie najdokładniejszej znajomości wszelkich warunków, dotyczących przyszłych i dawnych wierzycieli. Pewnych wskazówek i referencji mogliby dostarczać prowincjonalni korespondenci, a głównie adwokaci i rejenci, jako najlepiej w interesa danej okolicy wtajemniczeni, zawsze jednak komitet powinien posiadać zupełną swobodę co do kwalifikacji danej gwarancji. Wybrany Zarząd Towarzystwa już złożył dowód, że tylko dobro instytucji mieć będzie na oku, bo przy wyborze pracowników handlowych postanowił nie kierować się żadnymi względami osobistymi, lecz zważać jedynie na poważne referencje, praktyczne znajomości i istotną kompetencję kandydatów. Towarzystwo Wzaj. kredytu nie ma nawet możliwości być instytucją filantropijną. Zbytek ten może sobie prędzej pozwolić Tow. Kredytu Ziemińskiego, które przy wielkich zyskach, niezmiernie licznym personelu i względnie niewielkiej pracy biurowej uwzględni również przy wyborze lub mianowaniu urzędnika i jego osobiste położenie finansowe, ilość

dzieci itp., przyczem zadawalnia się wymaganiem uczciwej reputacji. Fakt, że się jest porządnym człowiekiem, a takich u nas w kraju jest jeszcze większość, nie wystarczy, aby z pośród wielu kandydatów być wybranym na urzędnika Tow. Wzaj. Kredytu. Względy osobiste nie powinny również odgrywać żadnej roli przy udzielaniu kredytu, lecz tylko wartość ofiarowanej ewikcji i łatwość jej spieniężenia w razie zaległości.

Kwestja odnawiania weksli także powinna być bardzo poważnie i bezstronnie omówioną. Towarzystwo musi zawsze mieć gotówkę dla nowych pewnych klientów i zarówno starać się o jaknajwiększą ilość niezawodnych kredytorów, jak i o ciągłą wymianę kapitału. Z tej przyczyny stałe unieruchomienie gotówki przez dłuższy czas trwające prolongowanie pożyczek w zasadzie musi być wykluczone.

4) Na zakończenie wypada jeszcze wspomnieć o dwóch ważnych czynnikach, mogących wzmocnić powagę i zaufanie Towarzystwa. Temi są: z jednej strony *jawność działania*, z drugiej *absolutna dyskrecja handlowa*. O ile wszelkie ogólne postanowienia Rady muszą być udzielane do wiadomości jak najszerzej, o tyle znowu stan interesów każdego z klientów powinien stanowić *najściślejszą tajemnicę biurową*, jak to ma miejsce we wszystkich poważniejszych instytucjach zagranicznych. Pod tym względem przepisy muszą być tak surowe, że każdy urzędnik, któryby obcym rozpowiadał o prywatnych interesach klientów, każdy nawet członek Zarządu, Rady lub Komitetu, któryby np. dawał znajomym do przeglądania księgę kontów osobistych, musiałby być natychmiast usuniętym i zastąpionym przez innego. I chociaż szczególnie ten nie jest uwzględniony w ustawie, moż-

Królestwa?...

— Panie... panie... popukaj się pan w główkę... kto... co... i komu będzie odbierał... kiedy jedni i drudzy nic nie mają... Czy pan myśli, że już dziś rząd spać nie może na myśl o obowiązku stworzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego... lub dania autonomji polakom... Nie, mój panie... do czasu, kiedy będziemy się z litwinami dzielili gubernją suwalską, tyle wody upłynie... że zdąży ona wypłukać wszystkie głupstwa... które się wyłęgły w tych czasach w niedowarzonych mózгах ludzkich...

— No, a księży... co pan myśli o księżach?...

— Księży, mój panie, przypomną sobie powoli o swoich obowiązkach... będą wszczepiali w naród zasady nauki Chrystusa... a o polityce powinni zapomnieć, bo to nie ich rzecz... Oni w dzisiejszych czasach mają przed sobą olbrzymie zadanie... szerzenie miłości bliźniego... niech tylko je wypełnią, a ludzkość będzie im za to wiecznie wdzięczną...

— Jeszcze jedno pytanie...

— Owszem, słucham...

— Co się stanie u nas z kwestją żydowską...

— Kwestja żydowska... obchodzi mnie mało... Wyodrębnili się oni od nas językiem i dążeniami... wspólnego mamy mało... prawie nic... dążenia ich rozumiem... jak rozumiem każdego człowieka... który chce zdobyć dla siebie prawa egzystencji... Dawniej łączyła nas z

nimi wspólność dążeń... dziś... skoro żydzi postanowili zdobyć dla siebie samoistny byt narodowy... interesują mnie oni tyle, co każdy obcy naród... Chodzi mi jedynie o to, aby walcząc o swoje prawa, nie chcieli ich zdobywać kosztem moich i nie chcieli zagarnąć mego kraju na swoją własność...

— A jeżeli dążenia ich pójdą właśnie w tym kierunku?...

— Będziemy się od nich bronili rozwojem kulturalnym, organizacją zrzeszeń ekonomicznych... wreszcie wierzę, że jednocześnie z podniesieniem kultury i oświaty w naszym kraju żydzi przestaną być dla nas niebezpiecznymi...

— A to z jakiego powodu?...

— Z bardzo prostego... będąc silniejszymi ekonomicznie, będziemy odporniejsi na każdym polu, i jeżeli w dzisiejszych warunkach dajemy sobie radę w walce ekonomicznej z Niemcami, z czasem wyrobimy się o tyle, że kraj nasz przestanie być dla żydów ziemią obiecaną... Część ich posunie się na wschód... a ci, co pozostaną, pogodzą się z miejscowymi warunkami i zachowując nawet swoje odrębne rysy, staną się dobrymi obywatelami kraju, czego przykłady niejednokrotnie spotykaliśmy w historii naszego narodu...

Niezależny.



naby w danym razie przez votum nieufności, wyrażone przez resztę członków, zmusić winnego, aby się sam podał do dymisji.

To są w głównych zarysach najważniejsze uwagi, które mi przyszły na myśl przy rozpoczęciu działalności Suwalskiego T. W. K. T. P.



M I Ł O Ś Ć .

*Miłość—to kwiat cieplarniany,
Dziwacznych kształtów i woni,
Wykwita z otchłannej toni
Nad szumne w pianach balwany.
Miłość,—to kwiatek kochany,
Co pachnie wśród sielskich błoni.
Ledwo go weźmiesz do dłoni
Wiednie—przedwcześnie zerwany.
Jest miłość zatruta, żrąca,
Jest miłość, którą anieli
Wśród gwiazd niebiańskich rozsieli
Przy cichym blasku miesiąca...
W tle ludzkich wrażeń tysiąca
Któż jad od perel oddzieli?* T. P.

Dziennik na prowincji.

„Dziennik powszechny“ pod powyższym tytułem zamieścił artykuł, który ze względu na słuszność uwag pozwalamy sobie w całości przedrukować.

— Stanowisko dziennika na prowincji jest niezmiernie trudne, ale i zaszczytne w równej mierze.

Jeżeli prasa stołeczna bywa codziennie narażaną na tysiączne przykrości, musi się liczyć z całym legjonem ludzi i całym szeregiem rzeczy, jeżeli ma nieprzyjemne wizyty, przykre listy i cięższe niejednokrotnie jeszcze przejścia — to gazeta na prowincji, aczkolwiek działająca w zakresie węższym, tych przykrości i przejść ma znacznie więcej.

Czytelnik prowincjonalny (proszę mi wybaczyć szczerść, która byłaby może niedelikatną w organie prowincjonalnym), uważając poniekąd słusznie gazetę, wychodzącą w jego mieście, za swój organ, zbyt osobiście zapatruje się na wszystko, co tej gazety dotyczy.

Jeden czytelnik taki chciałby mieć w każdym numerze „dajmy na to, artykuł polityczny, gdyż sprawy wszechświatowych machinacji gabinetowych wielce go obchodzą.

Natomiast drugi czytelnik taki głośnie za artykułami ekonomicznymi, ponieważ na dobrej gospodarce, na dobrobycie opiera się przyszłość narodu.

Jest przecież trzeci czytelnik taki, który uważa, że pismo nie powinno być uniwersytem ani encyklopedją, lecz ma służyć ku informacji i rozrywce, żąda więc od gazety depezy i wiadomości bieżących, a nie uczenia rozumu.

Wreszcie są i czytelniczki, z których jedne żądają sensacyjnych powieści, drugie utworów nastrojowych, trzecie wierszy miłosnych i t. d.

Polityk chce polityki, kapitalista—tabeli losowania listów zastawnych, młoda mężatka sensacyjnej literatury,

panienka poezji o bzie i słowiku i t. d.

Tymczasem gazeta ma rozmiary ściśle określone i cały ten bigos hultajski naraz zmieścić się nie może do numeru, a jeżeli nawet się zmieści, to panienska, zachwycona wierszem, uragać będzie na ciężki artykuł wstępny, a stary radca wzruszy ramionami, jak nad głupstwem, nad najbardziej natchnionym poematem.

Ale to dopiero jedna strona przyjemności redaktorskich na prowincji. Są i inne, niemniej częste i nie mniej dotkliwe.

Zdobyłeś wiadomość (biały kruk na prowincji) ciekawą lub poruszasz kwestję poważną, będącą na czasie. Zacierasz ręce, że masz coś w numerze, jesteś rad—przez dzień jeden.

Nazajutrz, a czasami w chwil parę po wyjściu numeru, pada grom.

Najobojętniejszą wzmiankę X. wziął za szykanę z siebie; najogólniejszy temat przypięto do jakiejś historii miejscowej, o której ty, biedny redaktorze, nawet wyobrażenia nie miałeś.

Następują kwasy, dąsy, żądania odwołań, nie mających żadnej racji, obrazy a często i bojkot gazety.

Oczywiście nie dzieje się to zawsze i wszędzie, ale dzieje się często—niech mi zaprzeczy którykolwiek z redaktorów prowincjonalnych!

Otóż, aby tego uniknąć, należy wytworzyć porozumienie między czytelnikami i redakcją. Niechaj czytelnik ufa redakcji gazety, gazetę niech polubi, niech nie uważa jej za zło konieczne, ale za rzecz niezbędną.

Dzisiaj, co mamy?

Gdy redakcja chce zasięgnąć wiadomości, zbadać jakąś sprawę—zbywają ją wtedy półsłówkami, niekiedy grobowym milczeniem, a gdy coś powiedzą, to z tysiącznymi zastrzeżeniami: tylko słowo honoru—nie będziecie o tem pisać. Moi drodzy—ani słowa!

Z tysiącznymi tego rodzaju uprzedzeniami walczyć musi każda redakcja gazety prowincjonalnej.

Powiedział ktoś, że każdy jest kowalem swojego losu, więc i prowincja urabia sobie taką prasę, jaką mieć chce. Niechaj serdeczniej odniesie się do swoich gazet, niechaj je poprze moralnie (o materialnem poparciu dałoby się dużo powiedzieć, ale tym razem mam na widoku wyłącznie ideową stronę sprawy) niech prasy swej nie bojkotuje, ale niech ją z otwartymi przyjmuje rękoma, a zobaczy, że stworzy sobie taki organ, z którego będzie zadowolony i pan radca i pani doktorowa i panna Jula.

Potrzeba wspólnej pracy na wszystkich polach, a niemniej potrzeba jej na polu działalności prasowej na naszej prowincji.

Może te słowa wpłyną skutecznie na pewną część naszego społeczeństwa i zwrócą jego uwagę na poruszoną tu kwestję.

I jeszcze w sprawie lubowskiej.

Od samego początku pojawienia się „Kwestji lubowskiej“ na szpaltach „Tyg. Suw.“ kilkakrotnie chciałem zabrać głos w tej materji, jako świadomy istoty rzeczy; lecz pomnąc na owo przysłowie „nemo iudex in sua causa,“ powstrzymałem się. Czekałem, sądząc, że może

kto z miejscowych obywateli-polaków, którzy stykają się i patrzą na tę tak drażliwą kwestję, raczy bezstronnie wyświetlić polskiemu ogółowi istotne położenie rzeczy.

I po części nie zawiodłem się w swych oczekiwaniach.

Oto w № 27 „Tygod. Suwal.“ został umieszczony sążnisty artykuł poważnego obywatela tej parafji, który, zasłoniwszy się pseudonimem „Bezstronnego,“ wyświetla ze swego osobistego punktu widzenia całą sytuację lubowską.

Odczytawszy artykuł p. Bezstronnego, dostrzegłem wiele fałszu i złej woli - i to było bodźcem do napisania tych kilku słów.

O ile więc p. „Bezstronny“ jest „bezstronnym“ i znającym, „rzeczywisty stan rzeczy,“ jak sam powiada, zaraz zobaczymy.

„Ilość wsi z ludnością litewską, podana dowolnie przez księży lubowskich, głównie przez wikarych, którzy zaczynając od r. 1903, w czasie rozjazdu po parafji zapytywali we wsiach ludzi polaków, czy kto w domu umie lub rozumie po litewsku, i jeśli znalazła się jedna osoba, np. gospodarz lub żona jego nareszcie służąca, rozumiejąca lub mówiąca po litewsku, zapisywali ten dom jako litewski; a jeżeli we wsi znalazło się więcej nad jeden takich domów, ksiądz zaliczał ją do wsi litewskich. Jako przykład niech będą we wsi Poszeszupie domy: Brzozowskiego, Kowalewskiego, Baranowskiego, Guziwicza, we wsi Rudka — Kowalewskiego, Baniszewskiego, Szczęsnego i Korejwy, we wsi Potopy — Lutyńskiego, Anuszkiewicza i we wsi Krejwiany dom — Kalinowskiego, zaliczone do litewskich ze względu na żony litwinki.“

Taki naiwny, godny iście bezstronnego pióra (sic) sposób postępowania przez księży przy segregowaniu wsi parafji lubowskiej na polskie i litewskie podaje autor. Sądzę, że i sam twórca tej bajki z tysiąca i jednej nocy, nie wierzy temu, co napisał.

Gdyby księża postępowali według recepty, przez p. Bezstronnego skleconej, to parafję lubowską od dawna zaliczyliby do czysto litewskich, gdyż niema prawie takiej wioski polskiej, w którejby kilka przynajmniej osób nie mówiło po litewsku. A jednak nikomu jeszcze nie przyszło do głowy zaliczać ją do takowych.

Powtóre, z ust p. Bezstronnego słyszę rzecz dla siebie zupełnie nową: pomimo że rok cały mieszkałem w Lubowie, nigdy nie słyszałem, żeby kto wsi Rudka, Poszeszupie i Potopy zaliczał do litewskich.

Dalej, p. B. we wsi Potopy znalazł tylko dwa domy, w których żony są litwinkami, a ja, przepraszam za śmiałość, dodam, że wszystkie. We wsi zaś Krejwiany szanowny oponent znalazł tylko jeden dom litewski — Kalinowskiego, a ja od siebie dorzucę jeszcze parę: „Dzermejki, Stabulewskiej, Kajokasa, Derencziusa, Kumetasa, Bendorowicza, Racziusa, Sokołowskiego, Agurkisa, Jakóbowskiego, Sokołowskiego (drugiego) i Szyszków dwa domy; polskie zaś tylko są: „Borkiewiczza, Brzozowskiego, Morawskiego i Jankowskiego.

Następnie szanowny autor powiada: „*pomijam dowolny podział wsi na polskie i litewskie, gdyż to nie stanowi treści.*“

A co, pytam p. Bezstronnego, może stanowić treść,

co może przyczynić się lepiej do wyświetlenia kwestji, niż taki podział?!

Rozumiem, dlaczego p. B. pomija go — albowiem boi się światła, boi się, aby szerszy ogół polski nie dowiedział się czasem, że rzeczywiście w obrębie tej parafji jest poważna liczba wsi z ludnością litewską.

Ja zaś ze swej strony uważam taki podział za niezbędny, aby przedstawić rzeczywistość w całym świetle.

Oto następujące wioski są polskie: 1) Santoka, 2) Podlubówek, 3) Majdan, 4) Postawełek, 5) Czerwonka, 6) Ścibowo, 7) Szermentka, 8) Kamionka, 9) Smolnica, 10) Rykacieje folwark, 11) Rykacieje wieś, 12) Kupowo, 13) Kupowo fol. 14) Białeblota, 15) Ignatowizna, 16) Trzcianka, 17) Jasionowo, 18) Wierzbiszki, 19) Baranowo, 20) Tartak, 21) Folusz, 22) Poszeszupie, 23) Poszeszupie fol. 24) Pobądzie, 25) Juadeziory, 26) Polemonie, 27) Bondziszki, 28) Rowełe, 29) Roweluski, 30) Kadaryszki fol. 31) Potopy, 32) Wingrany, 33) Wingranki, 34) Wingrany fol. 35) Sikorowizna, 36) Gutowszczyzna.

Litewskie: 1) Ledziszki, 2) Juaziszki, 3) Bewirsze, 4) Pajanje, 5) Nowosady, 6) Nowosady fol. 7) Trempiny 8) Trempiny fol. 9) Pograuże, 10) Pograuże fol. 11) Epidemis, 12) Klinowo, 13) Jurgiszki fol. 14) Skajście, 15) Skajstele, 16) Gulbinowo, 17) Pilokalnie, 18) Makowszczyzna, 19) Makowszczyzna fol. 20) Grondy, 21) Ogone, 22) Juazukawizna, 23) Szarkaitis, 24) Trybarcie, 25) Szarkis, 26) Kozłowo, 27) Ossowo, 28) Pelucmorgi, 29) Pasieka, 30) Nowa-Wola, 31) Sałapirogi, 32) Sauselis, 33) Senabudzie, 34) Sobolewo, 35) Zielona-Buda, 36) Garnabudzie, 37) Gramozdziszki fol. 38) Budziszko.

Z mieszaną narodowością: 1) Lubowo, tu przeważa znacznie żywioł polski, 2) Krejwiany — żywioł litewski, 3) Wilkowizna.

Taki to jest skład wsi parafji lubowskiej pod względem narodowości.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Bezstronny mówi: „*taki podział może być ustanowiony tylko przez bezstronnych.*“

Sprzeniewierzyłem się wprawdzie zasadzie, wygłoszonej przez p. Bezstronnego. Lecz trudno! Ja, jako były wikarjusz i to notabene po r. 1903, zapewne tą nazwą „bezstronnego“ przez szan. adwersarza nie zostanę zaszczyconym. Mniejsza o to! Chodzi mi jedynie o wyłożenie rzeczy, wydanie zaś sądu o mej stronniczości lub bezstronności pozostawiam tym, którzy może będą badać tę kwestję.

Wobec takiego zestawienia faktów, pytam się, czy prawdopodobną może być owa stanowcza, lecz niczem nie poparta liczba $\frac{1}{4}$ litwinów całej parafji przez p.p. Emde i Bezstronnego podana?! Chyba że nie! Albowiem liczba mieszkańców z trzydziestu ośmiu litewskich wiosek chyba że zrównoważy, a może i przeważyc liczbę mieszkańców w trzydziestu sześciu wsiach polskich. Czy rzeczywiście jest matematyczna połowa, czy która z tych narodowości przeważa, tego bez zbadania nie decyduje, to tylko stanowczo twierdzą, że nigdy taka maksymalna różnica zachodzić nie może, jak to utrzymują p.p. korespondenci „Tyg. Suwalskiego.“

Nareszcie p. Bezstronny dochodzi do wniosku, że nawet i ta $\frac{1}{4}$ część litwinów z małym wyjątkiem rozumie i mówi po polsku. Że dużo litwinów włada tym ję-

zykiem, najzupełniej zgadzam się z szanownym oponentem, lecz to wcale nie przeszkadza im być litwinami, jak polakom, mówiącym po litewsku—polakami. Pan B. sam wygłosił zasadę, „*że polacy rozumieją i mówią po litewsku .. ale to wszystko nie upoważnia nikogo do zmiany polskiej narodowości na litewską.*“ Arcypiękna zasada! Lecz czemuż pan B. nie stosuje jej i do litwinów?!

Dalej p. Bezstronny powiada: „*parafia więc lubowska z dawien dawna była polską, kazania i śpiewy kościelne odbywały się tu ciągle po polsku.*“

Proszę być p. B. szczerym i powiedzieć, czy to było normalne, czy sprawiedliwe?! I kto był krzywdzony i wynaradawiany przez długie, długie lata?! Czy nie litwini?! A kiedy ten naród po długoletnim ucisku poprosił władzy duchownej o to, co mu się słusznie należy i otrzymał, dopiero po trzech latach jaknajlepszej zgody powstało nieukontentowanie w sercach kilku warcholów z polskiego obozu, którzy swym wpływem i agitacją doprowadzili do takiego stanu rzeczy, że dziś lękają się sami wyjść za próg swego domu, albo trzymają nawet „teli-chranitelej“, żeby nie być poturbowanymi.

Następnie, autor artykułu, „Jeszcze w sprawie lubowskiej“ podaje całą a bezstronną (sic) historję organizacji śpiewów litewskich w parafii lubowskiej: „*Poczynając od r. 1903, księża, a głównie ks. N. i jego następcy, poczęli najmować i sprowadzać skąd się dało śpiewaków i organizować śpiewy litewskie.*“

Bardzo byłbym rad dowiedzieć się od p. B., kogo sprowadzono i z jakich części świata?! Czy nie zawiele już do śmieszności posunięte dowodzenie?!

Przy końcu artykułu p. Bezstronny twierdzi: „*nieprawdą więc jest, że litwini lubowscy żądali i domagali się wprowadzenia do kościoła śpiewów litewskich. Jeśli jeździli do Sejnu, to prawdopodobnie nie z własnej chęci i woli; przyczem do tej misji byli podobno powołani z innych parafii.*“

Ze słów p. B. mógłby kto sądzić, że litwini lubowscy, to jakieś manekiny bez własnej woli i sądu i bez najmniejszego uświadomienia. Nie, p. Bezstronny! Że są uświadomieni i pragną widzieć wszędzie swój język używanym, dowodzą następujące fakta:

Nasamprzód od samego początku pojawienia się litewskiego dziennika „Vilniaus Žinios“ i innych czasopism, wnet na zgromadzeniu gminnem uchwalono, żeby zamiast „Warszaw. dniewnika“ i „Oświaty,“ do kancelarji gminnej zaprenumerować wszystkie czasopisma litewskie—co i zostało wykonanem.

Dalej, że są uświadomieni i wszędzie domagają się praw dla swego języka, dowodzi znany i samemu p. B. fakt, który miał miejsce pod koniec grudnia 1905 r.

Wówczas, kiedy panowała wszędzie zupełna anarchja, między innemi i kancelarja gminy lubowskiej stała bezczynną. Z rozporządzenia byłego podówczas naczelnika powiatu p. Gorielowa zostało zwołanem zgromadzenie gminne, aby zaprowadzić jakiś ład i porządek. Wtedy wszyscy mieszkańcy jednogłośnie, wyjąwszy polaków, żądali, aby wszystkie księgi i protokoły były pisane jedynie po litewsku. Wszystkim ich żądaniom nie stało się zadość, lecz zdobyli to, że teraz protokoły uchwał i miejscowa korespondencja odbywa się po litewsku.

O poziomie ich oświaty i uświadomieniu można sądzić i z tego, że tylko do jednej tej parafji przychodzi około trzydziestu numerów rozmaitych czasopism litewskich; że już prawie od roku zawiązała się filja „Żyburysa,“ istnieje też biblioteka parafjalna, z której chętnie korzystają.

Jeżeli p. B. wątpi, że litwini lubowscy jeździli do Sejnu i prosili o rozporządzenie władzy duchownej co do podziału nabożeństwa, to niech pofatyguje się do kancelarji konsystorza sejneńskiego, a w aktach znajdzie ich podanie, stwierdzone licznymi podpisami, które świadczy o ich usilnem domaganiu się o ów podział.

W dalszym ciągu p. Bezstronny przytacza fakt, że młody wikary parafji lubowskiej nie chce przyjmować do spowiedzi tych, którzy śpiewają w kościele po polsku.

Na ten fakt odpowiadam p. B., że każdy ksiądz zmuszony jest odmawiać rozgrzeszenia penitentowi, który świadomie nie ulega rozporządzeniom swej legalnej zwierzchności duchownej.

Następnie szanowny oponent mówi: „*Księża nie chcą się cofać, a polacy żądają powrotu do poprzedniego zwyczaju modłów, jak było przed i po wizytacji biskupa, aż do jego śmierci i dlatego śpiewają w każde święto i niedzielę po polsku, zagłuszając śpiewy litewskie.*“

Pytam się p. B. i wszystkich czytelników, czy słuszne są żądania polaków?! Szczególnie teraz, kiedy od parafji lubowskiej oderwało się trzynaście wiosek polskich, przyłączając się do parafji becajlańskiej i wizajńskiej, a na ich miejsce dołączono kilka wiosek czysto-litewskich z parafji Grażyszki i Kalwarja.

Proszę powiedzieć, kto tu się trzyma zaczepnie, a kto odpornie i na czyje bary spada odpowiedzialność za te wszystkie burdy i hałasy po kościołach?! Chyba że nie na litwinów...

Czas już czas p. Bezstronny et Consortes zaniechać fałszywych alarmów po dziennikach, czas zaprzestać obrzucania błotem litewskiego duchowieństwa z pod przyłbicy anonimu, czas już wyrzec się polityki zaborczej, a rozpocząć każdemu wymierzać to, co mu się słusznie należy, a wtedy znikną te tak niepożądane właśnie i nieporozumienia narodowościowe.

Ks. J. B.

P. S. Nadto muszę dodać, że z p. Poriškele w poglądach nie solidaryzuję się, przeto nie staję tu zupełnie w jego obronie, a wyjaśniam sprawę, wykazując błędy i fałszywe przedstawienie rzeczy, przez p. „Bezstronnego“ uczynione.

KORESPONDENCJE.

Sejny, 2 sierpnia 1907 r.

Mamy do zanotowania fakt, niezwykły w naszym mieście. Oto młodzież, która przyjechała w strony rodzinne na wczasy letnie, odegrała w dniu 28 lipca cztery jednoaktówki: „Pacjent № 1“ Starkmana, „Qui pro quo“ Korzeniowskiego, „Guwerner“ Przybylskiego i „Stryj przyjechał“ Koziebrodzkiego—na korzyść ochotniczej straży ogniowej; w przeddzień zaś na ten sam cel odbyła się próba generalna. Dobór sztuczek był dosyć trafny, z wyjątkiem pierwszej, która niezbyt odpowiada warunkom scenicznym. Znać było niezłe zgranie się ochoczej drużyny, całość

więc sprawiała bardzo miłe wrażenie. Publiczność z Sejn i okolicy przyjemnie spędziła kilka godzin, a straż ogniowa zyskała z górą 40 rubli na umundurowanie.

Przedstawienie odbyło się dzięki staraniom nowo-obranego naczelnika straży ogniowej P. J. Pawłowskiego. Sprawozdanie kasowe jest następujące: Dochody: 1) ze sprzedaży biletów na próbę generalną rb. 16 k. 80, 2) ze sprzedaży biletów na przedstawienie rb. 77 kop. 30, 3) ze sprzedaży programów rb. 19 kop. 30—razem rb. 113 kop. 40.

Rozchody: 1) za wynajęcie sali rb. 10, 2) druk afiszów, programów i biletów w trzech językach rb. 10, 3) fryzjer za charakteryzację rb. 9, 4) muzyka rb. 6, 5) deski do urządzenia estrady i ław rb. 4 k. 15, 6) cieśli i robotnikom zapłac. rb. 5, 7) za materiały do urządzenia kulis rb. 5 k. 73, 8) gwoździe i inne drobiazgi 1, 38 k., 9) farby i pędzle do odnowienia kurtyny 2 rb. 38 k., 10) lampy, nafta, świece i inne drobiazgi 9 rb. 85 k., 11) za książki, które zostały ofiarowane do biblioteki amatorskiej 4 rb., razem rb. 67 kop. 43.

Czysty zysk w ilości 46 rubli wniesiony został do kasy straży ogniowej.

Nabrawszy ochoty, taż sama młodzież projektuje urządzić koncert 18 b. m. na cele oświaty. Oby zapaly jej nie ostygły zbyt prędko.

Sejnianin.

LISTY DO REDAKCJI.

Najprzejmiej proszę szanowną Redakcję o pomieszczenie w najbliższym numerze „Tygodnika Suwałskiego“ niniejszego mego listu:

W № 24 „Šaltinisa“ redakcja tegoż zamieściła fałszywą korespondencję z Wyłkowyszek, podpisaną przez „Žiurys“, w której autor w sposób obelżywy i potwarczy wyraża się o mnie, nazywając mnie najgłówniejszym agitatorom i podżegaczem przeciw ruchowi litewskiemu.

Cel korespondencji jasny: oddziałać na czytelników „Šaltinisa“ i zaszkodzić mi w opinii publicznej.

Nie mogąc się pogodzić z bezpodstawną napaścią na mnie i pragnąc uzyskać satysfakcję od autora tej korespondencji, zwracałem się listem poleconym do redakcji „Šaltinisa“, prosząc o wskazanie mi autora. List pozostał bez odpowiedzi, czyli że redakcja, być może bez wiedzy autora, odpowiedzialność chce przyjąć na siebie. Obecnie odwołuję się wprost do autora, może też zechce uchylić przyłbicy i, jeżeli miał odwagę pisać napaści na mnie, raczy wyjawić swe nazwisko, abym wiedział, kto mi rzucił wyzwanie i od kogo mam żądać poparcia twierdzenia dowodami. W przeciwnym razie zmuszony będę sądzić, że mam do czynienia z jakimś nie-normalnym osobnikiem, który, chowając się za plecy redakcji „Šaltinisa“, bezzasadnie i fałszywie czyni na mnie napaści.

Łączę wyrazy należnego szacunku i poważania, licząc, iż szanowna Redakcja nie odmówi mi miejsca na zamieszczenie tego listu.

Bolesław Grabowski.

Wyłkowyski, 2 sierpnia 1907 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od kilku lat spostrzegać się daje, że jedyny kościół parafjalny w Suwałkach, a szczególnie prawa jego wieża, w której mieści się zegar, w największym znajduje się zaniedbaniu: u podstawy jej na dachu oddawna woda mocno zacieka, tynk poczerniał, pod nim naturalnie cegła butwieje, i wskutek tego w niedługim czasie, zwłaszcza po roku tak dżdżystym jak obecny, wieża grozić może zawaleniem się. To, co przed paru laty, a nawet dzisiaj

jeszcze dałoby się naprawić kosztem kilkunastu rubli, to później, gdy naddasze wieży podgnije, pociągnie za sobą co najmniej parę tysięcy rubli wydatku, gdyż wypadnie ją całą rozebrać i na nowo przemurować, i tym posobem parafjanie zostaną obarczeni niepotrzebnym ciężarem.

Niewymownie dziwić się należy takiemu niedbalstwu i niezaradności dozoru kościelnego, jako też radnym magistratu, którym zwracano nawet uwagę na to, że z zamakania wieży codzień większa szkoda powstaje i w końcu grozi jej ruina. Przestrogi te widocznie nie mogą trafić do przekonania opiekunów dobra publicznego.

Za pośrednictwem szanownej Redakcji „Tygodnika Suwałskiego“, my, parafjanie kościoła suwałskiego, pragniemy zwrócić uwagę dozoru kościelnego i wogóle wszystkich ludzi, którym interes i dobro publiczne nie jest rzeczą obojętną, na ową wieżę i pobudzić do natychmiastowego zajęcia się jej reperacją.

W imieniu parafjan jeden z nich *K.*

Suwałki, dnia 4 sierpnia 1907 r.

KRONIKA.

Zabawa. W czwartek, dnia 15 sierpnia w miasteczku Wiżajnach, pow. suw., odbędzie się zabawa ludowa na korzyść Wiżajńskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Program zabawy bardzo urozmaicony.

Nowa szkoła. Z początkiem roku szkolnego otwartą zostanie w Suwałkach ośmioklasowa szkoła żydowska z programem klasycznego gimnazjum. Język wykładowy—rosyjski. Założycielem jest p. Szwarcman.

Prasa polska. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego postanowieniem z d. 31 lipca r. b., na podstawie punktu 13 art. 19 przepisów o stanie wojennym, wydawnictwo „Gazety Polskiej“ zostało zawieszono.

Z początkiem b. m. zaczęło wychodzić w Warszawie nowe pismo p. t. „Gazeta Codzienna“.

Ogłoszenia.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Cena w kop. za pud franco Gdańsk po odliczeniu cla.

Pszenica biała i wysokopstra 106¹/₄ do 113³/₄. pstra i jasnopstra 106¹/₄ do 110, jara 102¹/₂ do 106¹/₄; **Żyto** (na podstawie 121 funt hol.) 91 do 92¹/₂; **Jęczmień** na paszę 83¹/₂ do 87, browarny 91 do 98¹/₂; **Owies** średni 75³/₄ do 79¹/₂; **Kukurydza** do 109; **Soczewica** stołowa do 228, francuska 171 do 178³/₄, cukrowa 136¹/₂ do 151¹/₂; **Bobik** koński 91 do 92¹/₂; **Fasole** bez handlu; **Groch** Victoria do 132³/₄, średni 106³/₄ do 117¹/₂, biały 110 do 113³/₄, woskowy do 136¹/₂, zielony do 125; **Wyka** polska i litewska 83¹/₂ do 87¹/₂, rosyjska do 91; **Mak** siny do 470; **Lniane siemię** 95⁰/₁₀ do 163; **Konopiane siemię** do 140; **Gorczyca** żółta do 257, czarna do 213; **Rzepak** nowy do 220; **Rzepak** nowy do 218; **Otręby żytnie** dobre 91³/₄ do 94, mączka 98¹/₂ do 107³/₄; **Otręby pszenne** szale do 77¹/₂, grube 74¹/₂ d 75³/₄, średnie 73 do 73³/₄, miałka 74¹/₄ do 77¹/₂ mączka 88 do 101³/₄; **Koniczyna** nowa czerwona 683 do 834; **Makuchy** lniane do 101, rzepakowe do 98¹/₂, słonecznikowe do 97, konopiane do 75.

Fracht za zboże wynosi bez n. obliiga.

ze st.	za zboże w kop. za pud.	za otręby i oleiste w kop. za pud.
Kijów	21	23
Berdyczów	20	22
Popielnia	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
Fastew	21	23
Biała Cerkiew	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
Winnica	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
Rachny	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
Hajsyn	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
Humań	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
Żmerynka	21	23
Równe	17	19